

---

sobota, 18.08.2018

## 20. Niedziela Zwykła - czyli nie jestem Martą Robin

Dla francuskiej mistyczki Marty Robin był jedynym pokarmem, a więc chlebem powszednim. Ona nie jadła nic poza Eucharystią. Dla większości z nas, zjadaczy bułek z szynką i schabowego, jest pokarmem niejedynym. Smaku w hostii nie znajdujemy zresztą zbyt wiele, nie mówiąc już o smaku czy kosztowaniu Boga. Jak jednak dotrzeć do tego smaku właściwego? Jak Cię przyjąć, Panie, a nie tylko zjeść? Jak pozwolić, byś zamieszkał, przebóstwił nas – jak mówią bracia ze Wschodu?

Komunia zaczyna się od odkrycia naszej niewystarczalności. Szukamy drugiego człowieka dla siebie, żeby się podzielić, żeby go przyjąć. Jakbyśmy chcieli wtulić się w jego ramiona i przetrwać. Jakbyśmy byli ożywiani wspólnym krwiobiegami, już nie dwoje, ale jedno. Ale nawet w chwilach przebłytku i geniuszu zjednoczenia pozostajemy osobno, w dodatku narażeni na utratę. Ta chwila bliskości przemija, my przemijamy... Jak więc to zatrzymać, jak nakarmić się życiem? Może rację mają pesymiści, mówiąc: „straszną jest rzeczą urodzić się człowiekiem, straszną jest rzeczą wiedzieć, że umrzesz”. Gorzka to prawda o życiu. Ale wtedy też budzi się w nas rodzaj głodu, który bywa ślepym i niezidentyfikowanym niepokojem, szukaniem sycącego smaku życia, które się nie kończy.

Twój chleb, Panie – Twoje ciało i Twoja krew to obietnica, że Nieskończone i Trwające zabiera i przemienia naszą skończoność, doraźność, przygodność i niekonieczność. Jednak ta obietnica życia wiecznego – biały opłatek – zdaje się marną bronią i lichą nadzieją wobec bólu przemijalności ciała, zdrowia, upływu czasu, samotnej starości, w końcu własnej i cudzej śmierci – czy nie wymagasz od nas słabych zbyt wielkiej wiary?

Odpowiedzi, które rodzą się w mojej głowie i sercu, mówią o Twojej bezbronności, która jest jak bezbronność opłatka. Dlatego komunii z Tobą trzeba się uczyć, pokorniejac. Ty sam prowadzisz do niej, do większego głodu i smaku. Uczysz też, że – by zbliżyć się do Ciebie – trzeba przejść przez bramę człowieka. Ludzka „bliskość” uczy bliskości Boga, a Boskie blisko, kiedy karmisz nas hostią, uczy trwania przy drugim. Boskoludzka komunika życia, wymiana i zależność. Twój chleb nazywają zadatkiem wieczności, a więc możliwością, otwarciem, wyprowadzaniem z niemocy i ograniczeń, z naszej niepewności ku czemuś, co nie przemija. Sam wiesz, jak trudno w to uwierzyć, jak trudno przyjąć Tajemnicę, ile w nas oporu przed prostotą tego znaku. Dlatego przyznaję, że więcej nie rozumiem, niż wiem, i proszę, przymóż mi wiary, póki co nie jestem Martą Robin.